Dr hab. Joanna Nowakowska-Małusecka, prof. UŚ
Katedra Prawa Międzynarodowego Publicznego
i Praw Człowieka
Instytut Nauk Prawnych
Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytet Śląski

Katowice, dnia 18 września 2026 r.

RECENZJA

rozprawy doktorskiej Pana mgr. Joachima Królikowskiego

pt. *Mechanizmy międzynarodowej odpowiedzialności karnej w związku z rosyjską agresją przeciwko Ukrainie,*

przygotowanej na Wydziale Prawa Uniwersytetu SWPS

pod kierunkiem naukowym

dr. hab. Adama Bodnara, prof. SWPS

I.

Na wstępie należy przyznać, że **tematyka** rozprawy doktorskiej przedłożonej do recenzji została wybrana niezwykle trafnie. Zaprezentowany temat pt. *Mechanizmy międzynarodowej odpowiedzialności karnej w związku z rosyjską agresją przeciwko Ukrainie* jest niestety aktualny, nie tylko z uwagi na toczący się konflikt zbrojny na Ukrainie zainicjowany agresją rosyjską, ale także na postępowania przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym, sądami krajowymi, głównie Ukrainy, oraz na wciąż wzrastającą liczbę popełnianych zbrodni. I, jak Autor sam podkreśla na wstępie swojej dysertacji, „Wybór tematu [...] wynika z wyjątkowej doniosłości, aktualności oraz wielowymiarowego charakteru analizowanej problematyki" (s. 9). I nie wypada się z takim podejściem nie zgodzić. Ze względu na tę wagę wybór Autora należy przyjąć z uznaniem.

Recenzowana rozprawa, z założenia — na to wskazuje jej tytuł — jest przede wszystkim pracą z zakresu międzynarodowego prawa karnego. Jednakże Autor, co oczywiste i konieczne, dokonał analizy norm także innych działów prawa międzynarodowego ściśle związanych z zagadnieniem odpowiedzialności międzynarodowej zarówno państwa, jak i

jednostki. Stąd w pracy dokonana została rekonstrukcja norm dotyczących użycia siły, międzynarodowego prawa praw człowieka czy międzynarodowego prawa humanitarnego konfliktów zbrojnych.

Tytuł pracy *Mechanizmy międzynarodowej odpowiedzialności karnej w związku z rosyjską agresją przeciwko Ukrainie* został jasno sformułowany i nie budzi zasadniczo zastrzeżeń. Jednakże lektura pracy, nawet sam *Spis treści*, doprowadza do wniosku, że Autor wyszedł poza zakreślone w tytule ramy. Chodzi mianowicie o kwestię odpowiedzialności reparacyjnej Federacji Rosyjskiej, która jako państwo nie ponosi przecież odpowiedzialności **karnej**. To ważne zagadnienie i wydaje się, że powinno zostać przeanalizowane w pracy, ale czy na pewno w zestawieniu z jurysdykcją Międzynarodowego Trybunału Karnego? A może, dla większej precyzji, należało w tytule wskazać po prostu odpowiedzialność międzynarodową, a wówczas zestawienie odpowiedzialności państwa i odpowiedzialności jednostek byłoby uzasadnione zakresem wskazanym w tytule rozprawy. Ponadto, w celu uporządkowania pewnych kwestii i klarownego wskazania płaszczyzny rozważań, należało „rozprawić się" z terminologią użytą w tytule dysertacji. Stąd już w tym miejscu należałoby postawić dwa krótkie pytania:

1. Co Autor rozumie przez tytułowe „mechanizmy międzynarodowej odpowiedzialności"? Czym są w tym kontekście mechanizmy?
2. Jak należałoby definiować międzynarodowe prawo karne? To istotne pytanie dla określenia płaszczyzny badań oraz w związku z nieścisłościami terminologicznymi, które pojawiły się w pracy.

We *Wstępie* do rozprawy doktorskiej Pan mgr Joachim Królikowski podkreśla wagę problematyki podjętej w badaniach, pochyla się nad metodologią oraz przedstawia i uzasadnia strukturę rozprawy. Argumentując swój wybór tematu Autor między innymi pisze, iż „*casus* Ukrainy rodzi pytania o skuteczność ich [tj. norm – przyp. JN-M] przestrzegania i egzekwowania. Stawką jest nie tylko sprawiedliwość dla ofiar obecnej wojny, lecz również wiarygodność międzynarodowego porządku prawnego. Jeżeli bowiem jedno z największych mocarstw świata może bezkarnie dokonać zbrojnej napaści i dopuszczać się masowych okrucieństw, podważone zostaną fundamenty systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Dlatego tak istotne jest rozliczenie sprawców zbrodni popełnionych na terytorium Ukrainy nie tylko w celu wymierzenia kary, ale też dla przestrogi i utrzymania międzynarodowego pokoju. Rozliczenie zbrodni rosyjskich staje się zadaniem dziejowym, porównywalnym z powojennym sądzeniem zbrodni nazistowskich, a mechanizmy wymiaru sprawiedliwości

zostaną poddane próbie, od której zależeć będzie ich autorytet i przyszłość. Wszystko to sprawia, że podjęta tematyka ma znaczenie teoretyczne i praktyczne, wpisując się w debatę o granicach i możliwościach prawa międzynarodowego" (s. 11). Z jednej strony trudno się z Autorem nie zgodzić, z drugiej zaś wiara w prewencyjną rolę rozliczania zbrodni międzynarodowych oraz to, że należy upatrywać w nim przestrogi dla sprawców, wydaje się być tylko wiarą, żeby nie powiedzieć nieco naiwną. Mamy bowiem w pamięci podobne podejście do ścigania i karania zbrodniarzy w konfliktach w byłej Jugosławii. Wówczas wydawało się, że oto społeczność międzynarodowa nareszcie podjęła słuszne działania i po wielu dekadach doszła do przekonania, że ściganie najpoważniejszych i najokrutniejszych zbrodni jest możliwe i że nie jest to już tylko historia. Jednakże wraz z kolejnymi krwawymi konfliktami oraz masowymi naruszeniami praw człowieka i prawa humanitarnego wiara ta gasła, a wola polityczna państw znowu nabrała innego kierunku. Nie znaczy to jednak, że należy zwieszać głowy i biernie przyglądać się temu, co dzieje się na świecie, zwłaszcza działaniom wielkich mocarstw, które przecież miały być strażnikami międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa oraz sprawiedliwości międzynarodowej. I, jak wiadomo, nie chodzi już tylko o Rosję. Niemniej ewentualna skuteczność mechanizmów odpowiedzialności wykorzystanych wobec Rosji byłaby ewenementem na skalę globalną i wyraźnym sygnałem dla innych państw oraz ich przywódców. Czy to się uda, to już zupełnie inna kwestia. Wydaje się to interesującym materiałem do dyskusji.

Główne tezy rozprawy, cel i pytania badawcze. Autor niestety we *Wstępie* nie stawia żadnej tezy. Formułuje główną hipotezę, a hipotezy cząstkowe – jak pisze – stawia w poszczególnych rozdziałach, choć dla przejrzystości tekstu i badawczego podejścia takie rozwiązanie wydaje się uproszczeniem. Autor uzasadnia taki zabieg realizacją „ogólnego celu pracy", ale takiego celu w ogóle nie wskazuje we *Wstępie*, co jest kluczowe dla każdej pracy naukowej. Główna hipoteza badawcza Autora „zakłada, iż skuteczne rozliczenie sprawców zbrodni prawa międzynarodowego popełnionych w związku z agresją Federacji Rosyjskiej jest możliwe, ale wymaga prowadzenia postępowań przez Międzynarodowy Trybunał Karny w zakresie zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości na podstawie uznania jurysdykcji przez Ukrainę, odrębnego Trybunału ds. Zbrodni Agresji jako jedynego realnego (gramatyka Autora – JN-M) forum do osądzenia czynu agresji na poziomie przywódczym, aktywnego użycia jurysdykcji uniwersalnej przez sądy krajowe dla zamykania luk odpowiedzialności, skoordynowanego wsparcia politycznego i finansowego państw oraz przezwyciężania barier dowodowych z wykorzystaniem nowoczesnych technologii" (s. 15).

Tak sformułowana hipoteza jest bardzo pojemnym „workiem", do którego Autor wrzucił całą gamę problemów. A może – obok rzeczywiście ogólnie postawionej hipotezy o możliwości pociągnięcia do odpowiedzialności karnej sprawców zbrodni – warto było postawić pytania lub hipotezy pomocnicze dotyczące szansy na prowadzenie postępowań przed MTK, ukonstytuowania się oraz faktycznego działania Trybunału ds. Zbrodni Agresji czy wsparcia międzynarodowego tak finansowego, jak i politycznego, a – jak wiadomo – o to drugie nie jest łatwo. Pytanie o wolę polityczną również byłoby na miejscu. Ponadto Doktorant zadaje pytanie, na które odpowiedź wydaje się oczywista, i nie jest to pytanie badawcze. Autor zastanawia się „jakie zbrodnie prawa międzynarodowego mogły zostać popełnione przez osoby działające w imieniu, na rzecz oraz przy wsparciu Federacji Rosyjskiej na terytorium Ukrainy po 24 lutego 2022 r. oraz w jaki sposób współczesny system prawa międzynarodowego umożliwia legalne i skuteczne pociągnięcie do odpowiedzialności karnej najwyższych decydentów Rosji, jak i bezpośrednich sprawców tych zbrodni" (s. 15). W świetle stale prowadzonych badań, dostępnej wiedzy oraz postępowań karnych tak postawione pytanie jest nieco trywialne. Autor nie wskazał też wyraźnie problemu badawczego (nie jest nim pytanie) ani tego, co ta praca może wnieść do nauki prawa międzynarodowego, a zwłaszcza do międzynarodowego prawa karnego. Wydaje się, że dla naukowca, badacza takie elementy wprowadzające do rozważań w całej dysertacji jak cel pracy, teza/hipoteza(-y) oraz problem badawczy – naukowy, powinny zostać wyraźnie wyeksponowane, a nie tylko lakonicznie wspomniane na zaledwie połowie strony w części zatytułowanej *Struktura pracy*, gdzie bardziej szczegółowo dowiadujemy się, co zostało omówione, opisane (jak często sam Autor pisze) w poszczególnych rozdziałach. Wprawdzie w każdym z rozdziałów Autor dokonał próby postawienia cząstkowych pytań badawczych, ale wiele z nich badawczego charakteru nie ma i ten naukowy aspekt pracy rozmywa się.

Metody badawcze. We *Wstępie* rozprawy (s. 11-14) Autor scharakteryzował zastosowane metody badawcze. Mam jednak wrażenie, że sam niepotrzebnie skomplikował wiele zagadnień, nazywając niektóre z metod w sposób zbyt szczegółowy, co stworzyło wrażenie powtórzeń i braku precyzji, np. w odniesieniu do „metody analizy źródeł prawa" (s. 13), która – według Autora – ma służyć badaniu nie tylko aktów prawnych, ale także orzecznictwa oraz materiału dowodowego. I dalej Autor pisze o „metodzie analizy treści" (jakiej?), która między innymi także miała posłużyć badaniu dokumentów o znaczeniu dowodowym. Niejasna jest też dla mnie metoda systemowa. Szczerze mówiąc, nie do końca rozumiem wywody Autora w tej części. Moim zdaniem można było prościej i bardziej precyzyjnie nazwać te trzy metody,

które rzeczywiście zostały przez Autora zastosowane w pracy, a mianowicie: metodę dogmatyczno-prawną, metodę historyczno-prawną i w niewielkim stopniu komparatystyczną, ale nie w podniesieniu do prawa (a więc nie prawnoporównawczą), lecz do orzecznictwa międzynarodowych trybunałów karnych.

II.

Konstrukcja rozprawy i jej warstwa merytoryczna. Praca składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów, zakończenia oraz bibliografii. Każdy rozdział Autor kończy podsumowaniem poszczególnych kwestii, co jest wartościowe z punktu widzenia czytelnika i śledzenia toku rozważań Autora, choć nie zawsze formułuje tu cząstkowe wnioski, tylko powtarza pewne stwierdzenia. Autor sam przedstawia i uzasadnia strukturę swojej rozprawy (s. 15-20), co robi w sposób bardzo obszerny i opisowy. Nie wszystkie jednak argumenty dotyczące konstrukcji przekonują, inne zaś w ogóle nie zostały sformułowane (o czym poniżej). Ponadto, opisując obszernie zawartość poszczególnych rozdziałów, Autor nie podkreślił, że zakończenie rozprawy doktorskiej, to przede wszystkim sformułowane własne wnioski, a nie tylko „synteza i podsumowanie" czy „ocena" systemu prawa międzynarodowego. To zbyt ogólnikowe. Niestety, po pierwszej lekturze *Spisu treści*, a więc układu, sekwencji i tytułów poszczególnych rozdziałów, odnosi się wrażenie opisowości całej rozprawy oraz powtarzania zagadnień podstawowych, wielokrotnie już analizowanych w licznych pracach o podobnej problematyce (świadczą o tym np. części 2.1–2.6). Bardziej naukowo dojrzałe byłoby uporządkowanie treści w sposób problemowy.

Rozdział pierwszy poświęcony jest zagadnieniom, które dla całości pracy powinny stanowić punkt wyjścia. Jest on zatytułowany *Geneza i kontekst geopolityczny agresji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę*. Na początku Autor dokonuje wprowadzenia do zagadnień wskazanych w tytule i – jak zaznaczył we *Wstępie* do rozprawy – formułuje dodatkowe problemy badawcze oraz hipotezy. Jednak problem badawczy oraz związana z nim hipoteza dotycząca kwalifikacji prawnej działań rosyjskich wobec Ukrainy, począwszy od 2014 r., są oczywiste. Nie ma bowiem żadnej wątpliwości, że zarówno agresja na Ukrainę w 2022 r., jak i wcześniejsza aneksja Krymu w 2014 r. stanowią oczywiste naruszenie Karty Narodów Zjednoczonych i na tym etapie prawnym i faktycznym nie wymaga to ani badań, ani szerszej dyskusji. Można natomiast przyjrzeć się i przeprowadzić analizę krytyczną uzasadnień samej Federacji Rosyjskiej dla swoich działań. Natomiast hipoteza o zdecydowanej, skoordynowanej i wielopłaszczyznowej reakcji społeczności międzynarodowej zapewne w zamyśle Autora odnosi się do początkowej sytuacji. Obecnie nie byłabym taką optymistką. W

dalszej części rozdziału Autor dobrze prowadzi rozważania, choć pewnie inaczej uporządkowałabym poszczególne części i zagadnienia. Zresztą w całym układzie pracy widoczny jest delikatny chaos, zwłaszcza że Autor koniecznie chciał poruszyć konkretne aspekty, ale nie miał pomysłu, w którym miejscu je umieścić (np. cała część 2.7 w rozdziale II, część 3.7.5 w części 3.7. oraz część 3.8 w rozdziale III, kwestia ekobójstwa w rozdziale V poświęconym ludobójstwu itp.). O tym będzie jeszcze mowa w dalszej części recenzji. Całość rozważań rozdziału pierwszego, jak już wspomniano, wieńczy *Podsumowanie*, w którym Autor powtórzył wcześniejsze stwierdzenia dotyczące bezprawności działań rosyjskich wobec Ukrainy oraz podjętych przez społeczność międzynarodową inicjatyw. I nie wypada się z Autorem nie zgodzić, że jest to punkt wyjścia do dalszych rozważań i podjętych badań odnośnie do popełnionych zbrodni oraz odpowiedzialności za nie jako naturalnej konsekwencji.

Rozdział drugi, zatytułowany *Jurysdykcja Międzynarodowego Trybunału Karnego oraz odpowiedzialność reparacyjna Federacji Rosyjskiej,* zawiera w sobie bardzo różne merytorycznie zagadnienia, dlatego uważam, że jego konstrukcja nie jest prawidłowa. Autor bowiem pisze o zakresie jurysdykcji MTK, która dotyczy odpowiedzialności karnej jednostek, a zaraz potem o odpowiedzialności Rosji jako państwa, co nie ma związku z jurysdykcją tego Trybunału i nie wynika też z zakresu rozprawy wskazanego w jej tytule. Są to dwie różne płaszczyzny odpowiedzialności, choć związane ze sobą warstwą faktyczną. Jednak te reżimy są od siebie niezależne (chyba że mowa jest o zbrodni agresji, ale o tym Autor pisze w innym rozdziale). Uważam więc, że należało rozdzielić tę część na dwa odrębne rozdziały.

Na początku rozdziału drugiego rozważania Autora koncentrują się na zakresie jurysdykcji MTK i omówieniu kompetencji *ratione materiae*, *personae*, *loci*, *temporis* oraz *iuris*. Trzeba przyznać, że nie jest to tylko „suche" przytoczenie postanowień Statutu Rzymskiego. Autor bowiem dokonał omówienia na bazie konkretnego przypadku, czyli *casusu* Rosja v. Ukraina, a więc odniósł te kompetencje do możliwości jurysdykcyjnych Trybunału w odniesieniu do zbrodni popełnianych podczas konfliktu na Ukrainie przez sprawców rosyjskich. Na marginesie należy podkreślić, że praca – a taki niestety był zamiar Autora – nie odnosi się do ewentualnych zbrodni popełnianych przez sprawców ukraińskich. Uważam, że byłoby to ciekawe i dawałoby pełniejszy obraz sytuacji faktycznej. Niemniej, szanuję wybór i decyzję Autora w tym zakresie. Jednak pytania same się nasuwają: czy są prowadzone jakiekolwiek postępowania karne wobec ukraińskich sprawców zbrodni? Czy

takie zbrodnie także są dokumentowane? Jeśli tak, to jakie organy/instytucje są zaangażowane w ten proces?

Doktorant słusznie zwraca uwagę na deklaracje uznające jurysdykcję MTK złożone przez Ukrainę, a także – co szczególnie ważne – na ratyfikację Statutu Rzymskiego, wskazując jednocześnie na pewne ograniczenia. Ważne z merytorycznego punktu widzenia jest też skoncentrowanie rozważań na zagadnieniu jurysdykcji uniwersalnej w kontekście ścigania rosyjskich sprawców zbrodni dokonanych na terytorium Ukrainy. Autor słusznie podkreśla rolę państw, których porządki prawne pozwalają na podjęcie ścigania w oparciu o jurysdykcję uniwersalną, w tym rolę Polski. Autor wskazuje też na kilka ciekawych inicjatyw, między innymi na Konwencję Lublana-Haga z 2023 r., nie rozwijając niestety tych aspektów. Ta część rozdziału II ma fundamentalne znaczenie dla dalszych rozważań Autora i wydaje się nieco skrótowa, mając na uwadze to, że cały podrozdział 2.7. zatytułowany *Odpowiedzialność państwowa Federacji Rosyjskiej* jest znacznie dłuższy i – jak była już o tym mowa – merytorycznie w tym rozdziale nie powinien się znaleźć. Zagadnienie odpowiedzialności Rosji jako państwa jest istotne i szkoda byłoby w tej pracy je pominąć, ale tytuł i zakres rozprawy musiałyby zostać sformułowane inaczej. Całość rozdziału II Autor podsumowuje w punkcie 2.8., zaznaczając jednocześnie, że jest tu zawarte Jego stanowisko (i tylko w podsumowaniu rozdziału II w tytule jest „stanowisko autora"). Wydaje się, że każde podsumowanie, to nie tylko zebranie poszczególnych kwestii merytorycznych, ale także sformułowanie wniosków cząstkowych. Szkoda, że Autor formułuje je tylko w odniesieniu do problemu zamrażania aktywów rosyjskich, co wymyka się zakresowi pracy.

Kolejne trzy rozdziały zostały poświęcone *core crimes*. Autor z jednej strony definiuje je w oparciu o obowiązujące normy prawa międzynarodowego, w tym zwłaszcza postanowienia Statutu Rzymskiego, z drugiej zaś poszczególne typy czynów charakteryzuje na podstawie stanów faktycznych – przykładów z omawianego konfliktu. Szkoda tylko, że w rozdziale III (*Zbrodnia agresji w świetle prawa międzynarodowego*), zagadnienia prawa materialnego, na co wskazuje tytuł, mieszają się z zagadnieniami instytucjonalnymi. Autor sugeruje analizę definicji pojęcia zbrodni agresji (podobnie jest w następnych rozdziałach dotyczących innych *core crimes*), ale to tylko bardzo krótkie omówienie ewolucji tego pojęcia (i to nie jest ewolucja koncepcji, gdyż zbrodnia agresji nie jest koncepcją).

Pierwsze zdanie trzeciego rozdziału budzi pewne zdziwienie. Autor bowiem pisze, iż „Zbrodnia agresji, niegdyś określana jako zbrodnia przeciwko pokojowi, oznacza zaplanowanie, przygotowanie, rozpoczęcie lub prowadzenie przez osoby sprawujące

efektywną władzę państwową działania zbrojnego sprzecznego z Kartą ONZ" (s. 134). To spory skrót myślowy, zważywszy na to, że prawo międzynarodowe traktuje te pojęcia odrębnie – zbrodnie przeciwko pokojowi to pojęcie szersze niż zbrodnia agresji. Odwołanie się więc do publikacji z 1948 r. wymagałoby więc komentarza ze strony Autora, a treść rezolucji ZO NZ nr 3314/1974 dogłębnej analizy (na to wskazuje tytuł rozdziału). Tutaj niestety widoczne są pewne braki Autora z zakresu prawa międzynarodowego.

Zasadniczym natomiast tłem rozważań jest powołanie Specjalnego Trybunału ds. Zbrodni Agresji przeciwko Ukrainie. Chociaż bez wątpienia to ważna inicjatywa, to póki co jest na razie w sferze planów, choć już przewidziana w porozumieniu. Czy jest więc sens tak dokładnie ją omawiać i wysuwać wnioski, które Autor zapowiada, bez materiału, który można poddać badaniu? Niezrozumiała jest też dla mnie część 3.7 zatytułowana *Relacje z Międzynarodowym Trybunałem Karnym, zasadą komplementarności i sądami krajowymi,* w której Autor pisze o *Nowych technologiach w badaniu decyzji o agresji* (taki jest tytuł części 3.7.5, s. 175). Jasnym jest, że te kwestie zdecydowanie powinny znaleźć się w rozdziale VI rozprawy, który Autor poświęcił między innymi nowym technologiom w dokumentowaniu zbrodni popełnionych na Ukrainie. Natomiast część 3.8. (*Lekcje z działalności wcześniejszych Trybunałów*) jest w złym miejscu, powinna poprzedzać problematykę potencjalnego ścigania zbrodni agresji przez MTK i przyszły Specjalny Trybunał ds. Zbrodni Agresji przeciwko Ukrainie. Perspektywy, o których Autor pisze w części 3.9. (s. 186-190) widziałabym raczej w zakończeniu rozprawy, gdyż mógłby to być znakomity asumpt do dalszej dyskusji, która – być może – będzie miała miejsce podczas obrony rozprawy doktorskiej.

Znacznie lepiej Autor poradził sobie z pozostałymi *core crimes.* Rozdział IV zatytułowany jest *Zbrodnie wojenne oraz zbrodnie przeciwko ludzkości popełnione podczas agresji rosyjskiej.* Ja raczej zestawiłabym ten drugi typ zbrodni ze zbrodnią ludobójstwa z uwagi na podobne elementy oraz toczące się dyskusje w kontekście zbrodni popełnionych na Ukrainie. Rozważania i wnioski są prawidłowe, Autor dokonał rzetelnej analizy stanu faktycznego pod kątem prawnym. Z kolei rozdział V noszący tytuł *Kwestia ludobójstwa oraz ekobójstwa* (dlaczego „kwestia ludobójstwa"?) wzbudza pewne wątpliwości co do konstrukcji i zawartości. Już samo ujęcie w jednym rozdziale tak dwóch różnych konstrukcji prawnych (na co Autor także zwraca uwagę) rodzi pytania, a Autor nie uzasadnia konieczności „omówienia" (jak sam pisze) „dwóch zagadnień o odmiennym statusie normatywnym" (s. 247) w jednym rozdziale. Podczas gdy samo rozłożenie na czynniki pierwsze definicji pojęcia ludobójstwa w oparciu o tekst Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa z 1948 r.

jest uzasadnione i pożądane, tak punkty 5.2 (*Argumenty za uznaniem działań Rosji za ludobójstwo*), 5.3 (*Argumenty przeciw uznaniu działań Rosji za ludobójstwo*), 5.4 (***Stanowisko Autora*** – podkreśl JN-M) oraz 5.6. (*Ocena działań Rosji a odpowiedzialność za naruszenie ochrony środowiska*) budzą zdziwienie pod względem zarówno ich tytułów, jak i treści. Punkty 5.2, 5.3 i 5.4 powinny być, moim zdaniem, wplecione w samą analizę czynów popełnianych na Ukrainie pod kątem definicji ludobójstwa, co byłoby znacznie bardziej czytelne i pokazałoby sposób myślenia oraz wnioskowania Autora. Uniknąłby Autor także licznych w tym wypadku powtórzeń. W odniesieniu do ekobójstwa postawienie problemu badawczego oraz hipotezy zakładającej możliwość kwalifikacji czynów scharakteryzowanych przez Autora jako ekobójstwo oraz postulowanie rozszerzenia jurysdykcji MTK o ten typ „zbrodni" stanowią błąd metodologiczny, gdyż ekobójstwo nie jest zdefiniowane w prawie międzynarodowym i nie stanowi odrębnej zbrodni. Pojawia się jedynie w niektórych krajowych porządkach prawnych (np. Ukrainy). Nie ulega natomiast wątpliwości, że działania przeciwko środowisku naturalnemu, przy spełnieniu określonych warunków (o czym też sam Autor pisze, np. na s. 278), są zaliczane do zbrodni wojennych. W tym kontekście nieco wymyka się pojęciu ekobójstwa zanieczyszczenie terytorium minami i niewybuchami (te drugie są produktem ubocznym), co niestety jest stałą praktyką podczas konfliktów zbrojnych i ich skutkiem. Dlatego rozważania Doktoranta na temat „niszczenia zasobów naturalnych Ukrainy" wydają się niespójne, a wnioski zbyt daleko idące. Natomiast sam postulat sformułowania definicji pojęcia ekobójstwa i zaliczenia go do zbrodni prawa międzynarodowego jest nader trafiony. Stąd kolejne pytanie: czy Autor ma własną propozycję takiej definicji? A w przypadku definicji pojęcia ludobójstwa, czy Autor widzi jakieś rozbieżności pomiędzy regulacją konwencyjną a innymi niż międzynarodowy porządkami prawnymi?

W rozdziale tym ponownie Doktorant wraca do odpowiedzialności państwa, tym razem w kontekście zbrodni na środowisku naturalnym. I tu po raz kolejny widać wyraźnie, że zagadnienie odpowiedzialności państwa powinno być przewidziane w tytule rozprawy i wyodrębnione do osobnej analizy.

Ciekawym natomiast jawi się rozdział VI, ostatni, noszący tytuł *Wyzwania dowodowe i rola nowych technologii w dokumentowaniu zbrodni międzynarodowych.* Ten rozdział jest najbardziej spójny, gdyż Autor od kwestii związanych z gromadzeniem i oceną dowodów, poprzez nowe technologie, przechodzi do problemów dowodowych i – na koniec – do instytucji zajmujących się dokumentowaniem zbrodni w Ukrainie. To ciekawy obraz,

niezwykle praktyczny, pokazujący także nowe trendy i możliwości, dzięki którym z jednej strony być może łatwiej jest o dowody, ale z drugiej – wyzwaniem jest ich „nowość". Z tą materią merytoryczną Autor dobrze sobie poradził, a wnioski cząstkowe są wiarygodne.

Całość rozprawy doktorskiej Pan mgr Joachim Królikowski podsumowuje w *Zakończeniu* (ss. 342-347). Nie sposób nie zgodzić się z Autorem, że „Pełny model sprawiedliwości wobec Ukrainy wymaga zatem zarówno osądzenia osób odpowiedzialnych za zbrodnie, jak i stworzenia efektywnego mechanizmu kompensacyjnego dla pokrzywdzonych oraz państwa ukraińskiego" (s. 345). Z kolei dopuszczenie przez Doktoranta możliwości określania w dyskursie politycznym działań rosyjskich jako ludobójstwa (s. 344), aby podkreślić skalę zbrodni, jest mało prawniczym podejściem. Moim zdaniem polityk powinien być odpowiedzialny za słowo (co niestety nie zdarza się często), a rolą prawnika jest w tym wypadku jego korygowanie. Autor w *Zakończeniu* podkreśla konieczność współdziałania „mechanizmów międzynarodowych, krajowych i hybrydowych". Takie stwierdzenia rodzą kolejne pytania:

1. Na czym ma polegać „współdziałanie mechanizmów"?
2. O jakich mechanizmach hybrydowych Autor pisze? Wiele miejsca poświęcił bowiem procedurom międzynarodowym, nad krajowymi się tylko „prześlizgnął", a hybrydowe?

I jeszcze uwaga natury merytorycznej: znęcanie się nad jeńcami wojennymi nie może być kwalifikowane jako zbrodnia przeciwko ludzkości, gdyż ten typ zbrodni obejmuje czyny skierowane przeciwko ludności cywilnej (s. 343).

W *Zakończeniu* brakuje odniesienia do zasadniczego pytania badawczego oraz celu rozprawy, a także potwierdzenia lub zaprzeczenia postawionej hipotezy. To jednak wynika z braków we *Wstępie*, na które wskazałam na początku recenzji. W tym miejscu natomiast potrzebne są kompleksowe wnioski Doktoranta z całości przeprowadzonych badań.

III.

Rozprawa doktorska Pana mgr. Joachima Królikowskiego została przygotowana w oparciu o źródła prawa, inne dokumenty, orzecznictwo oraz bogatą literaturę, także obcojęzyczną. W spisie bibliograficznym Autor nie dokonał jednak prawidłowego podziału dokumentów. W każdym z podpunktów panuje merytoryczny chaos. Do literatury nie mam uwag. Natomiast pozostałe części wywołują mój absolutny sprzeciw. Umowy

międzynarodowe powinny być uporządkowane chronologicznie, a Memorandum nie jest umową międzynarodową (s. 350). Podpunkty 1.4 i 1.5., to dwa „worki", w których są zarówno rezolucje ZO i RB NZ, *Elementy Zbrodni* przyjęte do Statutu Rzymskiego MTK, jak i rezolucje Komitetu Ministrów RE, Zgromadzenia Parlamentarnego RE czy Parlamentu Europejskiego (te powinny być w podpunkcie dotyczącym aktów prawa UE – 1.2). A czym są *Wytyczne* z Uniwersytetu w Lejdzie albo Akt o współpracy między NATO a Federacją Rosyjską z 1997 r.? To jest bałagan, którego nie powinno być w pracy doktorskiej. Podobnie ma się sprawa z wykazem orzeczeń, które muszą zostać podzielone według sądów/trybunałów oraz chronologicznie. I tu nasuwa się też pytanie: czy Europejski Trybunał Praw Człowieka nie jest trybunałem międzynarodowym? Również cała część III *Bibliografii* dotycząca różnego rodzaju dokumentów i innych źródeł informacji jest jednym wielkim nieuporządkowanym zbiorem. Tutaj widać niestety pewne braki w warsztacie naukowym Doktoranta. W pozostałym zakresie warsztat nie budzi większych zastrzeżeń. Przypisy w zasadzie są sporządzone prawidłowo, choć w zbyt licznych przypadkach są zanadto rozbudowane komentarzami, co zaburza tok wywodu i odciąga czytelnika od istoty tematu. Nie wszystkie też akty prawne zostały przywołane w przypisach (np. Pakt Brianda-Kellogga powinien być podany wraz z Dz.U. – s. 135).

Praca została napisana językiem dosyć klarownym i logicznym, choć niektóre zdania/stwierdzenia są odbiciem skrótów myślowych. Niestety, liczne błędy gramatyczne, a zwłaszcza interpunkcyjne (albo brakuje kropek i przecinków, albo są postawione w nieodpowiednim miejscu) świadczą o niestaranności Autora. Są też spore nieścisłości i błędy semantyczne, np. Autor pisze o „prawie samoobrony", a powinno być „do samoobrony" (s. 78). W kilku miejscach w pracy (np. s. 11) Autor jest nieprecyzyjny terminologicznie, ponieważ zamiast konsekwentnie i prawidłowo posługiwać się terminem „międzynarodowe prawo karne", zastępuje go terminem „prawo międzynarodowe karne". To nie jest to samo. Dalej: „Przykładowo, MTK w wielu aktach oskarżenia (np. wobec serbskich przewódców poza Srebrenicą) wycofał ostatecznie zarzut ludobójstwa, zastępując go łatwiejszymi do dowiedzenia zarzutami (zbrodnie przeciwko ludzkości), aby uniknąć uniewinnienia z powodu niewykazania zamiaru ludobójstwa" (s. 273). MTK nie sądził i nie sądzi zbrodniarzy serbskich. I są w pracy także liczne niezręczne sformułowania, np. „Zmuszanie członków grupy do porzucenia własnej kultury lub tożsamości (choćby przez wychowanie dzieci w innej kulturze) nie musi oznaczać chęci ich zabicia" (s. 274), czy „W odniesieniu do problemu

badawczego [...], pytającego [...]" (s. 300). A wystarczyło dokładnie przeczytać pracę i zrobić porządną redakcję.

IV.

Bez wątpienia recenzowana rozprawa doktorska Pana mgr. Joachima Królikowskiego jest ambitna. Autor dokonał solidnej pracy badawczej, dlatego szkoda, że jej rezultat został przedstawiony w takiej a nie innej formie. Doktorant bez wątpienia ma wiedzę w zakresie poruszanej problematyki, zwłaszcza z prawa karnego, lecz brakuje Mu nieco wiedzy z prawa międzynarodowego publicznego, stąd też pewne uchybienia widoczne na gruncie międzynarodowego prawa karnego. Zarówno Doktorant, jak i Jego dysertacja mają potencjał, który jednak trzeba było w sposób zdecydowany pokazać. W przypadku więc ewentualnej publikacji w przyszłości praca wymaga przyjrzenia się jej raz jeszcze pod wieloma względami, o których mowa w niniejszej recenzji (także **językowymi**). Chodzi tu oczywiście o to, żeby Autor pracę przemyślał, prawidłowo sformułował cel naukowy, postawił tezę, pytania czy hipotezy badawcze, na które praca byłaby odpowiedzią przy prawidłowym zastosowaniu metodologii badań. Wówczas możliwe będzie też sprecyzowanie mocnych i wiarygodnych wniosków oraz konkretnych postulatów *de lege ferenda.*

Dosyć liczne uwagi krytyczne sformułowane w niniejszej recenzji nie przekreślają tej pracy, zwłaszcza że ma ona także dobre strony, o których w recenzji jest mowa. Moja ostateczna ocena rozprawy doktorskiej Pana mgr. Joachima Królikowskiego jest więc pozytywna.

V.

Recenzowana rozprawa doktorska Pana mgr. Joachima Królikowskiego zatytułowana *Mechanizmy międzynarodowej odpowiedzialności karnej w związku z rosyjską agresją przeciwko Ukrainie* jest dosyć ambitna, przede wszystkim aktualna i prowokuje do stawiania wielu pytań. Autor wykazał się dobrą orientacją w opracowanym zagadnieniu.

W konkluzji stwierdzam, że dysertacja przedstawiona do recenzji stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego. Tym samym, mimo mankamentów, spełnia wymogi określone w art. 187 ustawy z dnia 2 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. 2023, poz. 742 ze zm.) i może zostać skierowana do dalszych etapów postępowania.